Ner 136. ROK 1845. WTOREK 17 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27'' 3, 455	+ 14, 4	6, 45	WPn. Wschodni słaby	Chmury	
16	2	3, 127	+ 14, 8	6, 58	PPn. Wschodni średni	Chmurno	Deszcz
	10	3, 687	+ 14, 5	5, 60	WPn. Wschodni ,,	,,	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Artykuł nadesłany. Kiedy w roku zeszłym pan Meciszewski dyrektor przedsiębiorca teatru tutejszego, objawił zamiar skompletowania opery polskiéj w Krakowie, znalazło się wielu, (a żem do nich i ja należał, otwarcie się przyznaję,)--którzy zamiar powyższy liczyli do rzędu tych pomysłów, co łatwo powzięte, ale nigdy wykonane być nie mogą. Atoli pierwsza zaraz wystawa opery *Córka Pułku* przekonała nas wszystkich, że przy dobréj chęci, staraniu, i umiejętném korzystaniu i z tych małych żywiołów jakiemi scena w tym rodzaju widowisk rozrzadzić może, zamiar nawet, tak na pierwszy rzut oka kolossalny, jakim jest w istocie wystawa opery polskiéj, urzeczywistnionym być może. Pierwsza ta wystawa opery, przewyższyła wszelkie oczekiwania,— nakazała milczenie jawiącym się tu i owdzie powątpiewaniom;--bo pierwsza mówię, ta wystawa była już w szczegółach jak równie i w ogólności, niezawodnie lepszą, od wszystkich oper niemieckich, jakie kiedykolwiek, w ostatnich zwłaszcza latach, na scenie tutejszéj, w porze letniéj istniały. W pannie Studzińskiej powitał Kraków, nie tylko śpiewaczkę mającą liczne swe zalety, ale zarazem i artystkę komiczną, która w tak wysokim stopniu umiała sobie przyswoić charakter Maryi, że publiczność niemoże już dziś pomyśleć o pannie Studzińskiéj, bez pomyślenia zarazem *o córce tysiąca pięćset ojców.* *) — Widzieliśmy wystawę tę w Berlinie, w Drezdnie, w Wiedniu, ale otwarcie wyznajemy, że w żadnem z tych miast, nieznalazła się artystka, któraby wymaganiom téj roli dopisała w tym stopniu, jak im dopisuje w Krakowie panna Studzińska. Oprócz téj śpiewaczki,— poznaliśmy w panu Szczypkowskim tenorystę, który co do głosu może śmiało iść w zawody z niejednym niemieckim,--znakomitszych oper niż krakowska; co do gry, wykonywa on z zupełnym skutkiem najtrudniejsze role pod względem dramatycznym, bo rolę kochanków. — P. Stysiński wychowaniec szkoły tutejszéj, początkujący dopiero w zawodzie swoim, powitany był przez publiczność z tém pochlebném dla artysty zadziwieniem, które poświadcza, że w śpiewie równie jak w grze, znalazła więcéj daleko niżeli się spodziewała; --p. Stysiński co do śpiewu wcale dobry barytonista, co do gry widoczne czyni postępy i zarazem nadzieję, że niedługo znakomite miejsce zajmie na scenie krakowskiéj;--p. Gawecki choć w małéj roli burgrabiego, miłem był dla publiczności zjawiskiem, która znając w nim talent do ról komicznych, odgadła przyszłe jego stanowisko przy tutejszéj operze, i powitała w nim dawnego swego znajomego. Co do chórów, z tych męzkie, najmniejszemu nieulegają zarzutowi; --bo mogą być zapewne liczniejsze gdzie indziéj, lecz dokładniéj wyuczonych nie znajdzie; a jeźli chór kobiecy, nieodpowiedział z razu swemu zadaniu, przypisać to raczéj wypada nieśmiałości i za nią idącéj niepewności głosu chórzystek, (po ustąpieniu któréj i oswojeniu się ze sceną, chór żeński stanął wnet na równi ze wszystkiem innem),-- aniżeli niedostateczności w jego osadzeniu lub nauce. Tak więc pierwsza wystawa *Córki Pułku* rozwiązała zagadnienie możności istnienia opery polskiéj w Krakowie na korzyść jego autora,--ustały wątpliwości,--i miejsce ich zajęło przekonanie, że możemy i będziemy mieć w Krakowie wcale dobrą operę polską. Upłynione od tego czasu siedm miesięcy, ziściły pod tym względem nadzieje nasze. W ciągu tych siedmiu miesięcy, prócz *Córki Pułku,* wystawiono operę: *Cyrulik Sewilski* Rossyniego, *Wolny Strzelec* Webera, -- *Napój Miłosny* Donicettego, -- *Nocleg w Apeninach* Mireckiego, *Normę* Belliniego, -- *Zampę* Herolda, --i jeżeli już sama liczba dzieł muzycznych świadczy o usilności i pracy osób do opery należących, tudzież o staraniu i działalności dyrekcyi teatru: wykonanie ich dowiodło nadto, że na drodze tak świetnie *Córką Pułku* rozpoczętéj, nie cofamy się, lecz owszem postępujemy naprzód; -- wystawa albowiem dzieł powyższych, nastręczyła publiczności tutejszéj sposobność poznania jeszcze kilku talentów, najpiękniejsze w tym zawodzie rokujących nadzieje. Panna Hoffman, przed rokiem jeszcze początkująca zaledwie,-- któréj głos prawie jeszcze dzie-

(*) Artystka ta, do tego stopnia uroczy wywiera wpływ na upodobanie publiczności, że z czternastu reprezentacyi Córki Pułku niebyło ani jednéj, żeby w sali widzów, — jeszcze przed pokazaniem się jéj na scenę, jak tylko głos jéj za kulissami zapowie jéj przybycie, niezabrzmiały najżywsze, najhuczniejsze oklaski. P. R.

cinny i nieśmiałość na scenie, niezdawały się obiecywać wielkiego powodzenia, -- dziś już piękne miejsce zajmującą w operze naszéj jest śpiewaczką i artystką; widząc ją w rolach Adalgizy i Adiny, trudno pomyśleć o wdzięczniejszéj i głosem i postacią więcéj ujmującéj śpiewaczce, a przyjęta przez nią rola margrabiny w *Córce Pułku* po pani Monikowskiéj, i jéj oddanie, przekonywa: że panna Hoffman myśli o swoim zawodzie, że w nim wiele pracuje; --bo rolę tę, bez wzoru, sama dla siebie, że tak powiedzieć można stworzyła, rolę tym trudniejszą, że sama będąc tak jeszcze młodą, musiała przybrać na siebie typ podstarzałéj, komicznéj damy. Głos jéj choć zawsze dźwięczny, okrągły, równy, a co najgłówniejsza, w intonacyi nadzwyczaj czysty, zdawał się być zrazu niezbyt silnym, -- dziś nabrał miąższości i mocy. -- Zyskawszy więc oczywiście to na czém mu jedynie zbywać mogło, stawia pannę Hoffman w rzędzie śpiewaczek, mogących występować z wielkim effektem na każdéj scenie, gdy go uświetnia dobra szkoła, w jakiéj ta młoda śpiewaczka, za którą z resztą wszystko przemawia, kształciła się. Pan Haganowski barytonista, zastępujący partye bassowe w roli Kaspra w *Wolnym Strzelcu*, doktora w *Cyruliku Sewilskim*, i Orowista w *Normie*, zapowiedział się publiczności tutejszéj jako pełen pięknych nadziei artysta, jako talent muzykalno dramatyczny; głos jego silny i rozległy, sposób śpiewania przemawiający do duszy, zjednały mu po pierwszym zaraz występie zaszczytną wziętość u słuchaczy, i niedługo stał się ich ulubieńcem, i jednym z filarów, że się tak wyrażę, tutejszéj opery. Nieszczęście chciało, że po trzechmiesięcznym zaledwie pobycie swym w Krakowie, uległ słabości grożącéj, jeżeli, dzięki Bogu nie życiu, to przynajmniéj pięknemu jego zawodowi, w którym tak zaszczytnie odznaczył się; wszakże dyrekcya teatralna, z troskliwością największéj godną pochwały, niepowierzyła przyszłości jego losowi, i aż do czasu zupełnego powrotu do zdrowia, wsparta nadto pomocą kilku szlachetnych i dbałych o dobro sceny osób, podejmuje go przez czas rekonwalescencyi w Krzeszowicach, dokąd się udał dla odzyskania reszty zdrowia; -- towarzyszą mu tam nieodstępnie życzenia wszystkich lubowników i przyjacioł zawięzującéj się u nas opery. -- Oby się pod względem najprędszego powrotu jego na scenę ziścić mogły! -- Pan Nowakowski nareszcie, uczeń tutejszéj szkoły śpiewu, w roli Figara w *Cyruliku Sewilskim*, istotną był dla nas niespodzianką. Głos jego głębszy cokolwiek od głosu p. Stysińskiego, lubo nie tak obszerny, stawia w nim do dyspozycyi dyrekcyi teatru nie mały i wcale użyteczny talent muzykalny, -- gra zaś zwiastuje początkującego, ale myślącego nad swojem powołaniem artystę, który pracuje nad sobą. --

Mogłoby się zdawać że w powyższym zbiorowym zarysie materyału, jaki p. Meciszewski zgromadził na pierwszy początek swego przedsięwzięcia, mieści się już wszystko, czém tylko opera tutejsza poszczycić się może, zwłaszcza gdy się zastanowimy nad brakiem zupełnym osób poświęcających się zawodowi muzykalno dramatycznemu. Lecz zdaje się że pan Meciszewski sam jeszcze z siebie nie jest zadowolniony, gdy nie poprzestając na tem co już uczynił, -- na chwilę nawet w usiłowaniach swoich nieustaje. Skutkiem wycieczki swéj do Wiednia w zeszłym miesiącu, zakontraktował tam śpiewaczkę pannę Florę Bogdani, -- i pierwszy występ jéj właśnie (d. 12 b. m.) dał mi powód do napisania niniejszego artykułu. Panna Bogdani, rodem polka, uczennica dawniéj p. Mireckiego, późniéj zaś sławnego Gentiluomo, kształciła się do przyszłego swego zawodu, w szkole jak widzimy, znakomitéj. Zabawiwszy rok jeden jako *prima donna* przy teatrze opery w Hermansztad, zatęskniła za własnym krajem, -- a wiadomość o powstającéj operze w Krakowie, zdawała się ułatwiać jéj zamiar powrotu. Słysząc ją osobiście w Wiedniu dyrektor tutejszego teatru, pomógł chętnie ziszczeniu się życzeń téj artystki, że z dniem 1 czerwca r. b. należąc już do opery krakowskiéj, w dniu 12 pierwszy raz wystąpiła na scenę. Panna Bogdani przyjmując partyą w koncercie na pierwszy występ, dała dowód że sobie ufa; — bo wiadomą jest rzeczą, iż dla artystki dramatycznéj występ w koncertowym śpiewie, najmniéj bywa korzystny, -- i tym więcéj teatr tutejszy winszować sobie może takiéj akwizycyi, gdy panna Bogdani, pomimo zrzeczenia się uroku, jakim pierwszy występ artystki zwykł w oczach widzów otaczać kostium, i muzyka instrumentalna, w sukni zwyczajnéj i przy fortepianie, — odniosła tryumf, jakiby zaledwie odnieść mogła występując po raz pierwszy w operze, podnoszącéj o wiele wartość i siłę jéj talentu. Panna Bogdani w trzech kawałkach odśpiewanych, zapowiedziała się jako śpiewaczka pierwszego rzędu, zwłaszcza między polskiemi śpiewaczkami. Znam kilka artystek polskich, lecz nieboję się wyznać, -- że nie znalazłem w żadnéj dotąd wszystkich przymiotów śpiewaczki, jak je panna Bogdani posiada. Jeżeli mają głos, -- to im zbywa albo na mocy albo na szkole, -- jeżeli posiadają drugie i trzecie, to znowu głos mniéj świeży, albo nie równy, lub też mniéj więcéj przeciw intonacyi wykraczający. Panna Bogdani, — nie powstydzę się tego kiedy powiem, — posiada właśnie te wszystkie przymioty. Głos jéj jest silny, a zatem teatralny, -- równy, rozkwitającéj świeżości, — dźwięku metalicznego, — okrągły i wszędzie w najtrudniejszych nawet przejściach intonacyi wierny, a gdy do tego wszystkiego dodamy jéj wykształcenie prawdziwie mistrzowskie: wypadnie przyznać, że opera krakowska bardzo wiele zyskała na przybyciu panny Bogdani, śpiewaczki i artystki; że mogących z nią emulować, zdaniem mojém, nieznamy dotąd jeszcze przynajmniéj w naszym kraju; jak dalece zaś panna Bogdani, odznaczy się pod względem dramatycznym, pytanie to rozwiąże widowisko przyszłéj niedzieli, na którym panna Bogdani wystąpi w roli *Normy*.

Niech więc ta ulotna wzmianka o operze tutejszéj piórem przyjaciela sceny ojczystéj skreślona, posłuży p. Meciszewskiemu za dowód, że są życzliwi téj scenie, którzy prace jego i usiłowania dla teatru cenić umieją, *) — którzy w potrzebie i przy zdarzonéj sposobności oddać mu sprawiedliwość chcą i potrafią; — i niech się p. Meciszewski niezraża i w swoich chęciach nieustaje dla tego, że złość lub zawiść pochopniejszą jest do zarzutów, niż do oddania sprawiedliwości, — bo ona prawdziwéj zasługi, nigdy pojąć, nigdy ocenić nie jest w stanie. XX...

*) **Wkrótce usłyszymy na scenie naszéj trzech nowych debiutantów śpiewaków, mających przybydź z za granicy, z których jeden bassista, jest tu już zamówiony. P. R.**

Wiadomości zagraniczne.

— *Berlin* 6 *Czerwca.* —

W Berlinie opowiadają następującą anegdotę: Jeden izraelita uczeń akademii lekarskiéj, zakochał się w córce swego gospodarza; jego piękna, która jak wszystkie sentymentalne berlinki, miała imię Minna, okazała się czułą na jego płomienie. On przysięga jéj wieczną miłość i przyrzeka się z nią ożenić; ale mała przeszkoda opiera się ich związkowi; Minna jest protestantka, a uczeń, już doktór, jest żydem, nie mniéj go obchodzi jego wiara, jak jego miłość! Po niejakim czasie, Minna pisze do swego kochanka co następuje: »Mój najdroższy, zapewnie jesteś zawiadomiony o nieszczęśliwym rezultacie naszego projektu, małżeństwa; ale bądź spokojny; twemu to aniołowi, jak mnie nazywasz zachowane było rozstrzygnięcie. Żadna siła w świecie już nas nie rozłączy: od wczoraj jestem żydówką! Minna.« Zaledwie ten list oddany został na pocztę, gdy goniec nadbiegł z Wrocławia z następującym listem do Minny: »Moja ubóstwiana Minno! Ani słowa odmowy, jakiéj doznała moja prośba z strony władzy, a oczem zapewnie dowiedziałaś się z gazet. Protestant od wczoraj, za kilka dni będę twoim.«

— *Paryż* 1 *Czerwca.* —

Abdykacya Don Carlosa na korzyść jego najstarszego syna i manifest tego xięcia, w braku innych politycznych wiadomości zapełniają teraz kolumny wszystkich dzienników.

Na wczorajszém posiedzeniu izba parów odrzuciła projekt zamiany renty większością głosów 118 przeciw 28.

W izbie deputowanych toczą się dalsze rozprawy nad prawem o niewolnikach.

— *Dnia* 2 *Czerwca.* —

Za kilka dni xżę Nemours, da dla stanu handlowego w Paryżu wielki obiad w pałacu *Elisée Bourbon.*

Z Tulonu donoszą, że z powodu nieporozumień z Marokko, kilka okrętów uzbrojonych zostanie i że flota ewolucyjna, jak tylko wyjdzie pod żagle, uda się do brzegów marokańskich.

Słychać, że pan Fornari, Nuncyusz apostolski przy dworze francuzkim, zastąpiony wkrótce będzie przez p. Garibaldi, Nuncyusza przy dworze neapolitańskim, który już przez kilka lat sprawował ten ważny urząd w Paryżu.

Marszałek Soult ma być bardzo niezadowolony z ostatnich depeszy z Algieryi, i wzbrania się udzielić marszałkowi Bugeaud nowych posiłków.

Z Algieryi otrzymaliśmy dziś wiadomości pod dniem 25 maja. Pułkownik Gery na czele mocnéj kolumny posunął się daleko aż na południe Saidy i tam podbił kilka pokoleń, które zamieszkują w tak nazwanéj małéj pustyni. Abd-el-Kader, który stał o 12 mil ztamtąd, napadł na te pokolenia na czele 1500 jazdy, i potem spiesznie się cafnął. Jego ajenci przedarli się aż do kabylów wschodnich i rozwijają tam nadzwyczajną czynność. Były Kalifa Ben Salem, który posiada pieczęć Emira, a przynajmniéj ma blankiety przez Abdel-Kadera podpisane, wydał do wszystkich pokoleń pismo, w którem szumnemi wyrazami zapowiada blizkie przybycie Sułtana, który wszystkich wiernych naokoło siebie zgromadzi, a tych, którzy się chrześcianom poddali ukarze. Zdaje się jednak, że mu się to nie bardzo pomyślnie powiodło.

Od czasu jak Abd-el-Kader opuścił swe stanowisko nad rz. Maluja, nie mamy dokładnych wiadomości o jego kierunku.

Ostatnie telegrafem nadeszłe z Miliany do Algieru wiadomości donoszą, że operacye marszałka Bugeaud w górach Warenseris zupełną pomyślnością uwieńczone zostały. Marszałek przebaczył pokoleniom pod warunkiem, aby część swéj broni wydały.

Zapewniają, że dwór Tuileryjski oświadczył się teraz za planem zaślubienia królowéj hiszpańskiéj Izabelli z najstarszym synem Don-Karlosa, xciem Asturyi.

Tyle razy wspominany manifest, datowany w Bourges d. 22 maja, kończy xiążę Asturyi, syn Don Karlosa, temi słowy: »Z otwartem sercem, hiszpanie, mówię do was. Pragnę pokazać się między wami z słowami pokoju a nie z okrzykiem wojennym. Bardzoby mi było boleśnie, gdybym kiedykolwiek odstąpić musiał od tego sposobu postępowania. W każdym razie liczę na wasz prawy, zdrowy rozsądek, na wasze przywiązanie do rodziny królewskiéj i na pomoc Opatrzności Boskiéj. Jeżeliby mi nieba użyczyły szczęścia wejścia jeszcze raz na ziemię ojczyzny mojéj, nie dopuściłbym do serca mego żadnéj innéj myśli, jak tylko tę, aby całe życie moje poświęcić zupełnéj zagładzie wszelkich wspomnień dawniejszych rozterków, i utrwaleniu waszéj jedności, powszechnéj pomyślności i szczęścia wszystkich. Osiągnięcie tego celu powinnoby mi przyjść tem łatwiéj, gdy, jak się spodziewam, najgorętszym życzeniom moim przyjdziecie w pomoc z odznaczającemi przymiotami waszego charakteru narodowego, z miłością i poważaniem dla świętéj religii ojców naszych i z ową wielkodusznością, z jaką poświęcaliście zawsze życie swoje, jeżeli nie podobna było utrzymać go bez skazy.«

— *Londyn* 31 *Maja.* —

Według dz. *Globe*, rząd francuzki miał otrzymać półurzędową wiadomość, że królowa Wiktorya nie przybędzie tego lata do Francyi, jakto niektóre dzienniki doniosły.

Xżę Wellington ledwie nie został w tych dniach zagnieciony pod kołami pojazdu Woźnica który wbrew przepisom gnał konie galopem, stawiony został przed sąd policyjny i skazany na jednomiesięczne więzienie i grzywny 4 f. st. Xżę oświadczył, że oddając go pod sąd, dobro publiczne miał jedynie na względzie.

Tak w dziennikach angielskich jak i w parlamencie objawia się nieprzyjemne usposobienie anglików dla teraźniejszego zarządu Grecyi.

Nowa wyprawa do bieguna północnego, z powodu przeciwnych północno-wschodnich wiatrów musiała zawinąć do przystani Aldborough, na pobrzeżu hrabstwa Suffolk, gdzie, według ostatnich wiadomości, jeszcze się znajdowała.

— *Madryt* 26 *Maja.* —

Rodzina królewska wyjechała onegdaj po południu do Barcelony. Wieczorem tegoż dnia stanęła w Aranjuez, gdzie przepędziła i dzień wczorajszy.

Dwaj główni redaktorowie dziennika *Clamor*, w skutek ustnego polecenia jenerała Narvaez, zostali aresztowani i do Sewilli pod mocną eskortą odprowadzeni. Uwięzienie to nastąpiło właśnie w chwili, kiedy ogłoszoną została nowa ustawa, która pomiędzy innemi stanowi wyraźnie: 1) że główny redaktor dziennika dopiero wtedy może być uwięzionym, gdy sąd przysięgłych wyda wyrok, uznający go w stanie oskarżenia; 2) że każdemu hiszpanowi wolno jest swoje myśli objawiać za pośrednictwem pism publicznych.

Prezes rady ministrów, jenerał Narvaez, wyjechał wczoraj udając się za familią królewską. Liczna eskorta kawaleryi otaczała jego powóz.

Linia telegraficzna ztąd do Bajonny ma być ukończona przed powrotem królowéj.

— *Palermo* 20 *Maja.* —

Wczoraj wylądował król w Messynie śród pozornéj walki morskiéj, w któréj brzegi, bronione przez wojsko załogi przy gromie dział floty i fortec, zostały napadnięte. Bitwa ta skończyła się tak, jak się skończyć miała: Król wysiadł na ląd z przywiezionem wojskiem, w towarzystwie świetnego sztabu głównego, i przywitany był radośnemi okrzykami przez tłumy mieszkańców, przypatrujące się temu nowemu dla nich widowisku. Dziś wypłynęła znowu flota na morze udając się w kierunku do Syrakuzy.

— *Konstantynopol* 21 *Maja.* —

D. 18 maja udał się Sułtan do rady państwa, aby być obecnym rozpuszczeniu deputowanych prowincyonalnych. Prezes rady sprawiedliwości, Sulejman Pasza, miał przy téj okoliczności mowę do deputowanych, w któréj objawił im postanowienia Sułtana na zaniesione prośby i propozycye. Względem jednéj z główniejszych próśb: o odłożenie poboru podatków na czas po żniwach, wyraził się Sulejman Pasza w mowie swéj jak następuje.

»Co się tyczy poboru podatków przed żniwami, rzeczywiście trudno jest ściągać podatki w czasie, kiedy mieszkańcy nie mają w ręku pieniędzy, a zatem zmuszeni są starać się o nie za opłatą wysokich procentów. Przyjęcie przez Jego Wysokość prośby, aby pobór podatków odbywał się dopiero po skończonych żniwach, ochroni większą część mieszkańców od strat, na jakie są wystawieni przez pożyczanie pieniędzy na wysokie procenta. Dla ulżenia więc wszystkim mieszkańcom państwa Osmańskiego, począwszy od tego roku obliczane będą podatki wszędzie, nie, jak dotąd, po wiosennem i jesiennem porównaniu dnia z nocą, ale po żniwach, to jest: wszędzie rozpisywane będą podatki na początku roku, ale część przypadająca na rolników ściąganą będzie dopiero po żniwach.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 16 *do dnia* 17 *Czerwca.*

Lipiński Józef, Bukowski Roman, Rzewuski Franciszek, Wilkowski Tomasz, Broniewski Ignacy, Dembowski Teodor, Ziołkiewicz Marcin, Malinowski Jan, Szarańska Tekla, Bukowski Mateusz, Kuczkowska Henryetta hr., Jordan Andrzéj, Górski Józef, Wolska Maryanna ob., Masłowicz Marcelli, Drew"z Juliusz z żoną, z Polski; — Niewiadomska Elżbieta, Ochocki Wenzel, z Galicyi; — Haak Faustyn ob., Nowakowski Seweryn ob., Koop Jan, Bokhmer Albin porucz., Hinrichten Herman, Pinkoszewski Antoni, Bauer Albert, Dunin Michał ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Zaborowski Jan ob., Haak Faustyn ob., do Polski; — Bothm r Albin porucznik, Pinkoszewski Antoni, Wysard Julia, Anato Giacomo, Potocki Stefan hr. z żoną, Muszalska Teressa, Chruszczow pułkow. ces. ros. do Galicyi; — Collenbusch Otto, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadomia, że w moc rezolucyi JW. Prezesa Trybunału z d. 6 Czerwca 1845 r. w wsi Modlnicy małéj, w Okręgu W. M. Krakowa położonéj, w domu pod L. 2 w dniu 19 b. m. i r. o godzinie 9 z rana, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą w drodze pertraktacyi spadkowéj po Jakóbie Podlewskim, wołów, koni, krów, jałownika, trzody, drobiu, żelaza, szkła, naczyń rolniczych, różnych ruchomości, stolarszczyzny, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 12 Czerwca 1845 r.

(3r.) Franciszek *Jakubowski.*